

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 100

# Narady 3-ch premierów

## Konferencja w Stresie rozpoczęta

STRESA, (PAT). Punktualnie o godz. 12 w poł. przybył tu z Sesto Calende trzymotorowym wodnopławcem Mussolini w towarzystwie podsekretarza stanu dla spraw propagandy i prasy hr. Ciano i podsekretarza stanu spraw zagranicznych Suvicha.

Hydroplan okrążywszy wyspę zatrzymał się u brzegu Isola Bella, gdzie znajduje się pałac Borromeo, w którym Mussolini zamieszkał i, w którym, odbywać się będą narady trzech premierów. Na pałacu ponad sztandarem państwowym włoskim, wywieszono wielką niebieską chorągiew ze złotym znakiem litorskim. Chorągiew ta jest godłem Mussoliniego.

Stresa ma wygląd świąteczny. Wszystkie hotele położone nad Lago Maggiore udekorowane są flagami.

Ogrodnicy pośpiesznie kończą prace w parkach i na barwnych skwerach nadbrzeżnych, pokrytych „kwitnącem krzewem. Nad jeziorem krąży hydroplan. Wzdłuż brzegów jeziora przeciagają oddziały młodzieży faszystowskiej, które przybyły powstać Mussoliniego.

PARYŻ, (PAT). Premier Flamin i min. Laval wraz z całą delegacją francuską wyjechali do Stresy dziś o godz. 9.30.

LONDYN, (PAT). Premier Mac Donald i minister spraw zagranicznych sir John Simon po południu wystartowali samolotem do Paryża.

PARYŻ, (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu wczorajszym ustaliła stanowisko Francji na konferencji w Stresie oraz zaaprobowała tekst memorandum francuskiego i projekt rezolucji, który złożony będzie Radzie Ligi Narodów w zakończeniu dyskusji nad jednostronną inicjatywą Niemiec.

Oba te teksty będą mogły u-

lec zmianie w toku konferencji w Stresie, ponieważ Francja pragnie, aby projekt rezolucji stał się wspólnym projektem Francji, Anglii i Włoch.

Poza tem rada ministrów ustaliła formułę paktu naddunajskiego, wprowadzającą definicję o niemieszaniu się w sprawy wewnętrzne.

500 DZIENNIKARZY JEDZIE DO STRESY

PARYŻ, (PAT). — Donoszą tu z Rzymu, że oczekiwane jest przybycie na konferencję w Stresie 500 dziennikarzy. Korespondenci będą mieli do dyspozycji 23 linie telefoniczne, z tego 12 łączących bezpośrednio Stresę z Paryżem i Londynem.

PARYŻ, (PAT). „Petit Parisien" omawiając politykę międzynarodową w przededniu kon-

ferencji w Stresie, pisze: Istnieje jeden naród, który dążąc usilnie do odzyskania tego, co utracił wskutek klęski, przygotowuje się gorączkowo do wojny.

Należy utrzymać pokój w Europie, nie pozostawiając Niemcom żadnych złudzeń co do ryzyka, jakie pociągnęłoby dla

nich zakłócenie pokoju.

Cała prasa dzisiejsza wyraża również radość

z powodu układu

francusko - sowieckiego. „L'ouvre" pisze: Wielka Brytania uznaje obecnie związek sowiecki, jako partnera w dziele obrony pokoju.

Według „ECHO de Paris" pozostaje obecnie zapewnić rozwiązanie zagadnienia pomocy wzajemnej w dolinie Dunaju i w dolinie Renu. Chodzi więc obecnie o określenie współpracy Włoch z Małą Ententą.

REPREZENTACJE 3 MOCARSTW

Francuska rada ministrów postanowiła, iż rząd francuski reprezentować będą, na konferencji w Stresie, premier Flamin i min. Laval.

Ze strony Włoch oprócz Mussoliniego wezmą prawdopodobnie udział min. Suwich, bar. Aloisi, hr. Seimi i paru wyższych urzędników min. spraw zagr.

Angiję reprezentować będzie Mac Donald, Simon i Vansittart.

## Min. Simon o swej podróży po Europie

### mówił wczoraj w parlamencie

LONDYN, (PAT). — Brytyjski minister spraw zagranicznych Simon wygłosił wczoraj w izbie gmin przemówienie na temat polityki zagranicznej.

Kancelarz Hitler — powiedział Simon — oświadczył wyraźnie, iż Niemcy nie są skłonne do podpisania paktu wschodniego, zawierającego klauzulę wzajemnej pomocy. Niemcy nie chcą także przystąpić do paktu wzajemnej pomocy z Sowietami. Hitler oświadczył, iż Niemcy przychylnie ustosunkują się do paktu nieagresji pomiędzy mocarstwami, zainteresowanymi w sprawach wschodu, jeżeli pakt ten zawierać będzie klauzulę konsultacyjną na wypadek agresji. Hitler nie chce, aby Litwa brała udział w jakimkolwiek pakcie o nieagresji. Niemcy podsuwają również pomysł, że gdyby pomimo wyżej wspomnianego paktu nieagresji i konsultacji rozpoczęły się działania wojenne pomiędzy dwoma państwami, związanymi tym układem, inne państwa, które przystąpiły do paktu powinny zobowiązać się do nie okazywania pomocy napaśnikowi.

Minister Eden dowiedział się w Moskwie, że rząd sowiecki uważa, iż obecna sytuacja międzynarodowa bardziej niż kiedykolwiek zmusza do kontynuowania wysiłków, w celu ustalenia systemu bezpieczeństwa w Europie. Rząd sowiecki uważa, że udział Niemiec i Polski w pakcie wschodnim stworzyłby najlepsze rozwiązanie zagadnienia.

W Warszawie — oświadczył Simon — minister spraw zagranicznych Beck wyjaśnił, że Polska przez układy ze związkami sowieckim i Niemcami ustaliła spokojne warunki na swych obu granicach. Polska musi zadać sobie pytanie, czy nowe propozycje polepszyłyby czy też pogorszyły pomysł na atmosferę, ustaloną przez te dwa układy.

Sprawa ta była tylko krótko poruszona w Pradze.

Omawiając sprawę zbrodni na ładzie Hitler oświadczył, iż Niemcy pragną posiadać 36 dywizji o stanie liczebnym 550 tys. żołnierzy wszystkich rodzajów broni, włączając w to dywizję wojsk szturmowych to znaczy s.s. i wojsk policji zmilitaryzowanej.

Omawiając sprawę Ligi Narodów, Hitler uczynił aluzję do swego oświadczenia z maja 1931 roku, w którym zaznaczył, że Niemcy w dalszym ciągu nie będą brały udziału w Lidze Narodów, jeżeli pozostaną „krajem nieposiadającym pełnych praw". Jako przykład Hitler oświadczył, że Niemcy znajdują się w sytuacji „niższości" nie posiadając kolonii.

Simon oświadcza, iż rząd brytyjski pozostaje wierny swemu zapewnieniu, iż weźmie udział w konferencji w Stresie, nie formułując zgóry swego stanowiska.

## Strajk generalny w Meksyku

MEKSYK, (PAT). W stanie Puebla wybuchł wczoraj strajk generalny, który objął około 50

tys. robotników. Dla zapewnienia porządku wysłano na tereny, objęte straj-

kiem, oddziały wojskowe. Istnieje obawa, że w stolicy wybuchnie również strajk.

## Tajemnicza wizyta b. Kronprinca

BERLIN, (PAT). „Lokal Anzeiger" donosi, że we wtorek przybył do Tutzing b. kronprinc

Wilhelm, który odwiedził gen. Ludendorffa i zabawił u niego 3 godziny. Wizyta kronprinca została przez prasę berlińską

przemilczana. Podał ją tylko „Lokal Anzeiger", organ Hugenberga.

## Ścięcie dwóch komunistów w Niemczech

BERLIN, (PAT). Dzisiaj rano w zakładzie karnym w Ploetzensee stracono dwóch komunistów Epsteina i Zieglera, skaza-

nym na śmierć za udział w zamordowaniu Horsta Wessela. Sprawa ta była w r. 1930 rozpatrywana przez sąd przysię-

łych, który wówczas wszystkich oskarżonych skazał na dłu gotelnie więzienie za zwykłe zabójstwo.

## Wielkie uroczystości ku czci Ludendorffa

Donoszą z Berlina: W miejscowości Tutzing odbył się wczoraj uroczysty obchód 70-jej rocznicy urodzin gen. Ludendorffa, który przybrał charakter symbolicznego hołdu dla wodza dawnej armii niemieckiej.

Punktem kulminacyjnym obchodu była defilada kompanii Reichswehry przed gen. Ludendorffem oraz towarzyszącymi mu: min. Reichswehry gen. Blombergiem i szefem dowództwa

armii niemieckiej gen. Fritschem. Gen. Blomberg zwrócił się do jubilatą z przemówieniem podkreślając, że po przywróceniu powszechnej służby wojskowej w Niemczech nowa armia coraz bardziej upodabnia się do dawnej przedwojennej armii niemieckiej, a w Ludendorffie widzi wielkiego wodza z czasów wojny światowej, pod którym Niemcy stawili czoło całemu światu wrogów.

Gen Ludendorff, który przybył na uroczystość w mundurze generała armii cesarskiej, przyzwoitym we wszystkie odznaki wojenne, dziękował za oddane mu honory, oświadczył, że wielką radość sprawiło mu przybranie starego munduru żołnierskiego.

W czasie tych uroczystości nad polem krążyła eskadra samolotów wojskowych niemieckich.

### OD SWITU DO NOCY

Do Archaniełska przybyło 5 uczestników biegu narciarskiego Bajkał — Murmański. Przebyli oni 7850 km, w ciągu 131 dni w warunkach niezwykle trudnych, a mimo to są oni w dobrej formie.

Prez. Roosevelt podpisał projekt ustawy o podniesieniu stanu liczebnego armii z 119.700 do 165.000 żołnierzy.

Senat waszyngtoński uchwalił projekt Mac Swain'a o konfiskacie zysków nadmiernych przemysłu wojennego i odrzucił większością 205 przeciw 193 poprawkę o obowiązkowej służbie wojskowej w razie wojny.

Parowiec angielski „Tower Bridge" z odległości przeszło 100 mil ang. od Nowej Fundlandji daje sygnały SOS.

W Moskwie ujawniono organizację spekulującą na mając kradzionej w składach państwowych. Przywódcę rozstrzelano, pozostałych 8 uczestników skazano od 5 do 16 lat więzienia.

Liczba ofiar, które zginęły w czasie powodzi w Sacramento, wynosi dotychczas 21 osób.

### Niemiecko-sowiecka

## umowa handlowa

BERLIN, (PAT). Zawarcie umowy handlowej między Niemcami i Rosją Sowiecką zostało przez prasę niemiecką powitane jako zapowiedź poprawy obrotów gospodarczych obu krajów.

„Berliner Tageblatt" oświadcza, że obecny układ nadaje się do ożywienia wzajemnych sto-

sunków handlowych niemiecko-sowieckich na zasadach nowej polityki handlowej Niemiec, której celem jest obok wzmożonego eksportu niemieckiego przede wszystkim zabezpieczenie dostaw surowców do Niemiec. Rosja sowiecka nadaje się do tego bardzo dobrze.

### Pierwszy dzień

## Pożyczki Inwestycyjnej

W dniu 10 b. m. oficjalnie rozpoczęła się w całym kraju subskrypcja 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Pierwsze relacje zarówno z terenu m. st. Warszawy, jak i z prowincji, świadczą o bardzo wielkim zainteresowaniu społeczeństwa Pożyczką Inwestycyjną.

O popularności pożyczki inwestycyjnej świadczy fakt zasubskrybowania obligacji przez dwie przeszło 80-letnie staruszki, które oświadczyły, że przeznaczają na ten cel wszystkie swoje oszczędności, zważywszy na doniosłe zadania, jakie ma spełnić pożyczka. Fakt ten miał miejsce przed okienkiem subskrypcyjnym w P. K. O.

## Ślub gen. Goeringa

BERLIN, (PAT). Stolica Rzeszy stoi pod znakiem przygotowań do zaślubin premiera pruskiego gen. Goeringa. Przed pałacem Goeringa w pobliżu placu Poczdamskiego gromadzą się tysięczne tłumy, przyglądające się przybywającym do pałacu.

W godzinach wieczornych przed

pałacem pruskiego premiera defilował oddział honorowy policji im. generała Goeringa.

Przez całe popołudnie krążyły nad miastem setki samolotów. Wielu szturmowców otrzymało z okazji zaślubin premiera urlopy.

### Pożegnanie ambasadora Francji

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj o godz. 13-ej na pożegnalnej audjencji ambasadora Francji p. Laroche, któremu wręczył insygnia orderu „Orla Białego". Pan Prezydent R. P. ofiarował następnie p. ambasadorowi Laroche swą fotografię z własnoręczną dedykacją.

Po audjencji P. Prezydent R. P. i pani Mościcka podejmowali na zamku p. ambasadora Laroche i jego małżonkę śniadaniem.

W śniadaniu wzięli m. in. udział p. min. spraw zagr. J. Beck z małżonką, p. minister spraw wewnętrznych Zyndram-Koscialkowski z małżonką, p. minister skarbu Wl. Zawadzki z małżonką, członkowie ambasady francuskiej, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski z małżonką, prezydent miasta Stefan Starzyński z małżonką.

HUNTSVILLE, (stan Texas) (PAT) Schwytany przed kilku dniami „wrog publiczny Nr. 1" Hamilton stracony będzie, na krześle elektrycznym 10 maja r. b.

### Zgon prof. Gluzińskiego

Dzisiaj zmarł w Warszawie prof. dr. Antoni Gluziński, jeden z najwybitniejszych lekarzy i uczonych polskich.

### Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrocie pozągielkowych 5.31 — 5.30%. Rubel złoty 4.65. Dolar złoty 9.05 1/2. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach rozstrzelanych 199 1/2 — 200. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.77.

Akcje: Bank Polski 88.00; Ostrowiec 18.00 — 19.00; Starachowice 16.75 — 17.00; Haberbusch 47.25 — 47.50.



# Tajemnica nocy poślubnej

## Lekarz pod fałszywym zarzutem wyłudzenia posagu

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie znalazła swój epilog głośna sprawa dr. med. Borysa Benedykta Rubinstejn, oskarżonego o podstępne wyłudzenie sumy posago-

wej od p. Róży Mowszowiczówny w kwocie 6.000 dolarów. Związek małżeński został za warty dzięki pośrednictwu kuzyna dr. Rubinsztejna, p. Rubina i jego brata. Oni to zako-

munikowali dr. R. że Mowszowicz daje córce swej posag — wysokości 8.000 dol. Wkrótce po poznaniu dr. R. oświadczył się i został przyjęty. Mowszowicz przyrzekł dać posag 6.000 dol., mieszkanie umeblowane, a po pewnym czasie miał dać jeszcze 2.000 dol.

Dr. Rubinsztajnowi zależało zwłaszcza na mieszkaniu, żeby móc rozwinąć normalną praktykę lekarską.

Na dwa dni przed ślubem suma posagowa w kwocie 6.000 dol. została zdeponowana w banku na nazwisko dr. R.

W chwili wyjazdu do Krynicy, w podróż poślubną — dr. R. posiadał tylko 1.700 dol., gdyż resztę wydał na spłatę długów osobistych.

Wszystko może ułożyłoby się jak najlepiej, lecz... Lecz noc poślubna, spędzona w jednym z krynickich pensjonatów zdecydowała o dalszym pościeżeniu małżeństwa Rubinsztejnów. Co tam się stało, co tam było, to tajemnica drzwi zamkniętych sali... rozpraw. W każdym razie stało się coś, co młodego małżonka zraziło, co podziało na ożbiębienie uczuć fizycznych wobec żony.

Oskarżony nie ukrywał swej niechęci i szczerze powiedział o tem małżonce. Zapropozowała wówczas rozwód. Nastąpiła pod tym względem zgoda. Młoda małżonka podpisała cyrograf, rzekając się wszelkich pretensyj materialnych i moralnych w stosunku do odchodzącego b. małżonka, który zwrócił jej resztę sumy posagowej 1.570 dola.

Pod wpływem rodziców — panna Mowszowiczówna zmieniła zapatrywanie i wniosła skargę na dr. Rubinsztejna, po-

mawiając go o podstępne wyłudzenie sumy posagowej i domagając się zasądzenia jej na swoją korzyść.

W Sądzie I instancji sprawa wypadła dla dr. Rubinsztejna niekorzystnie. Został on uznany winnym zarzucanego mu przestępstwa i zato skazany na rok więzienia i jednocześnie zasądzeniem 39.416 zł. z powództwa cywilnego.

Przed wczorajszą rozprawą pomiędzy b. małżonkami doszło do zgody pod względem rozrachunków pieniężnych, wskutek czego p. Róża Mowszowicz skierowała pismo do Sądu, zaznaczając, iż dr. R. zaspo koił wszelkie jej pretensje.

Po przemówieniu prok. Zawadzkiego, obrońcy w osobach adwokatów: Al. Margolisa i

Miecz. Ettingera w świetnych wywodach uzasadniali tezę braku podstaw do imputowania oszustwa dr. R., który nie może ponosić odpowiedzialności za to, że w nocy poślubnej zrodziła się w nim odraza fizyczna.

— Gdyby nie to — wołają obrońcy — życie państwa Rubinsztejnów ułożyłoby się po różach i nie byłoby sprawy w sądzie.

Po naradzie Sąd Apel. pod przewodnictwem wiceprezesa Gacha ogłosił wyrok I instancji i, uznając winę oskarżonego za niedowodnioną — uniewinnił go całkowicie.

Wśród licznie zebranej publiczności wyrok wywarł duże wrażenie. Znajomi i przyjaciele dr. R. cisnęli się doń, by powinszować mu zwycięstwa prawdy.

## Sądy polubowne zamiast rozjemstwa mieszkaniowego

Zarówno szerokie sfery lokatorów, jak i właściciele nieruchomości nie są zadowoleni z t. zw. urzędów rozjemczych dla spraw mieszkaniowych. Koszty postępowania w tych urzędach są wyjątkowo wysokie, pozatem w społeczeństwie istnieje brak zaufania do obiektywizmu orzeczeń tych instytucji.

Niejednokrotnie występowa-

no do władz centralnych z prośbą o przeprowadzenie reformy rozjemstwa mieszkaniowego. przede wszystkim zaś, zmniejszenia kosztów i wprowadzenia kontroli nad orzeczeniami. W b. zaborze pruskim, mianowicie w Inowrocławiu, został utworzony sąd polubowny, w skład którego weszli przedstawiciele związków lokatorskich i właścicieli nieruchomości. Sąd ten załatwia spory, dotyczące zarówno wysokości komornego, jak i zaległości i eksmisji. W 50 wypadkach na 100, dochodzi do polubownego załatwienia sporu.

Dowiadujemy się, że i w innych miastach, a przede wszystkim w Warszawie, powołanie sądu polubownego jest obecnie przedmiotem bliższych badań.

## Echa zamachu

W sprawie krwawego zajęcia w Lyntupach, donoszą, że sędzia grodzki Ryszard Kuźmiński, zraniony ciężko przez sekretarza sądu Erazma Januskiewicza, znajduje się obecnie w państwowym szpitalu w Święcianach. O ile nie zajdą nieprzewidziane komplikacje, życiu sędziego nie grozi niebezpieczeństwo.

Dochożenia ustaliły, że sekretarz Januskiewicz przywłaszczył sobie ok. 200 złotych z depozytów sądu.

## Stara panna

[A. E.] Korzystając ze słonecznego dnia, panna Agnieszka Skórkowska wybrała się do Parku Skaryszewskiego i siadła na ławeczce.

Panna Agnieszka jest — starą panną. Chuda jak szkielet ze zgryzoty, rozpamiętuje stracone lata.

Dawniej była bardzo cnotliwa i czekała na męża. Mąż nie przyszedł, a cnota została. Czy warto było czekać? — martwi się panna Agnieszka. I dlatego jest taka chuda.

Na drugim końcu ławki siadł młody mężczyzna z psem. Pies rozciągnął się leniwie w słońcu a mężczyzna zerknął na swą sąsiadkę.

— Sliczna pogoda — rzekł mężczyzna.

Panna Agnieszka drgnęła i serce jej zabiło.

— Ach, wiosna! — rzekła, oblewając się wstydliwym rumieńcem.

— Czy pani tu często przychodzi? — spytał mężczyzna.

Pannie Agnieszce aż oddech zaparło z radości. Przecież ten młodzieniec wyraźnie nalecał się do niej!

— Ja? — rzekła. — Nie To jest... tak. Często przychodzi.

— A więc będziemy się spotykać. Bo ja również, jak mam wolny czas, udaję się do parku.

Panna Agnieszka poczęła stroić złotne minki. Wyglądała przytem bardzo pociesznie.

— Ta mała myśli, że się do niej przystawiam — pomyślał młodzieniec i postanowił zażartować.

— Czy można panią pocałować? — spytał.

— Ach! — jęknęła z radości panna Agnieszka. — Panie... ja jestem dziewiczą...

— Czyż możliwe? Tak nadobna niewiasta nigdy nie była zdobyta przez mężczyznę?

— O nie! Ja jestem... Ach!

Ojej! Ratunku! — wrzasnęła panna Agnieszka. To pies, który dotychczas leżał spokojnie, chwycił ją nagle za tydkę.

— Burek! Do nogi! — krzyczał młodzieniec, ale bez skutku. Pies ciągnął pannę Agnieszka za tydkę z całej siły.

Zbiegli się ludzie i, wysłuchawszy skarg zrozpaczonej dziewczycy, zaprowadzili psa wraz z jego panem do policjanta.

— Proszę wysokiego sądu — bronił swego pieska pan Seweryn Dzwonek — czyż można mu się dziwić? Przecież mój Burek nigdy w życiu tyłu kości naraz nie widział!

Sąd, biorąc pod uwagę, że pies nie nosił kaganca, skazał pana Dzwonka na 50 zł. grzywny. Ponadto biednego młodzienca czeka nowa sprawa, gdyż panna Agnieszka złożyła nań skargę, czując się obrażoną powiedzeniem „tylu kości naraz”.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### WYPRAWA PO... ZĘBY.

Montemort rozparty wygodnie przy stole w gabinecie restauracyjnym, z uśmiechem zadowolenia przysługiwał się Cabulskiemu.

Cabulski, choć wypił wiele, trzymał się doskonale i można było z nim rozmawiać.

— Masz pan mocną głowę, panie Cabulski — pochwalif.

— To rodzinne, że tak powiem — odparł Cabulski. — Ale muszę przypomnieć panu dyrektorowi, że miała być robota z damami z towarzystwa, a tu ciągle nic i nic!

— Niech pan nie będzie kapany w gorącej wodzie. Skończmy najpierw z tym Noderskim!... Muszę panu powiedzieć, że stanie się to zapewne jutro. Pieniądze już przysły.

— Niech żyje!... że tak powiem — zciszył zaraz po okrzyku głos Cabulski. — Znakiem tego...

— Niechże pan nie używa „znakiem tego”, bo to nie jest w dobrym tonie — zauważył z uśmiechem Montemort.

— Niech pan się ze mnie nie śmieje, panie dyrektorze, że tak powiem — Cabulski zachmurzył się. — Wiem, że jestem w swoim towarzystwie i wyrażam się swobodnie, bez skrępowania... Ale jeśli już forsą ma być jutro, to muszę zaraz jechać zębami Noderskiemu powybijać, jak to mu świecie obiecałem.

— Wprawił pan sobie ładniejszy.

— Ale sztuczne!... Ja swoich prawdziwych mu nie daruję. Tak przysięgam i słowa dotrzymam, jakem Cabulski, że tak powiem!

— Nie masz pan co się spieszyć!... Noderski teraz nie ucieknie, jak wam z tej budy pod miastem!... Nie mogę wam darować tej głupiej zabawy?... Widzisz pan najlepiej, że doświadczenia nie masz za wiele, a rwiiesz się pan do delikatnej roboty!...

— Z kobietami to inna sprawa! W tem ja jestem majster!... Niechby mnie dyrektor zobaczył zagranicą. Jakie kobietki się obrabiało!... Ale czemu to, że

tak powiem, dyrektor nie pozwala mi zębów naruszyć memu wrogowi?...

— A naruszaj pan sobie, ile pan chcesz!

Powiedziałem panu, że i tak trzeba będzie go jak najprędzej załatwić i niech pan to zrobi w ciągu tego tygodnia. Nie życzę sobie, by nam co na kark sprowadził, szczególnie teraz. Będzie się chciał mścić. Nie trzeba, żeby zdążył.

— Ja to już załatwił! Cabulski, że tak powiem dał słowo, to mur. Mówię dyrektorowi, że w poniedziałek będzie pogrzeb!... Już cała sprawa załatwiona!... Ale tych zabków nie daruję. Nie miałbym z jego śmierci żadnej satysfakcji, jeśli umrze z całymi zębami, że tak powiem!

— Zawzięty pan jesteś, panie Cabulski.

— A zawzięty! Możem znakiem te... — urwał Cabulski, przypomniałszy sobie przestrożę Montemorta, — możem placić — poprawił się i ja pojedę na Marszałkowską, żeby swoje zrobić. Potem faceta odstawi się tej Amerykance i niech się nim cieszy przez dwa, trzy dni. A potem, jak powiedziałem dyrektorowi, zrobi się porządek na amen ciociu!...

— Czego się panu spieszy! Zdaży pan załatwić ten porachunek z Noderskim. Napij się pan jeszcze kieliszek wina!...

— Wypić ja zawsze mogę — odparł Cabulski, podnosząc kieliszek do ust. — Zdrowie dyrektora że tak powiem!

Obtarłszy sobie usta, powiedział:

— Kiedy dyrektorowi tak przyjemnie w tym lokalu, że tak powiem, siedzieć, niech dyrektor siedzi. Ja aby na parę minut wpadnę na Marszałkowską i duchem będę zpowrotem. Przywiozę tylko dyrektorowi na pokaz trzy zęby Noderskiego i wtedy będę mógł pić od początku. Te trzy zęby leżą mi na sumieniu, nie mogę o nich zapomnieć!...

— No to jedź pan wreszcie i daj mi pan spokój!... Każ pan tylko po drodze przysięść tu jakiej dziewczynie, bo nie lubię siedzieć sam.

— Zrobi się dla dyrektora! — powiedział Cabulski, żywo wstając od stołu.

Kilka minut później samochodem Montemorta podjechał pod bramę domu na Marszałkowskiej, gdzie mieściło się Międzynarodowe Biuro Informacyjne.

Korzyk, który właśnie wdał się w dłuższą pogawędkę z dozorcą nocnym, poznał odrazu Cabulskiego.

— Wreszcie mam to, na co czekałem — zatai ręce.

— Słuchajcie — powiedział do dozorki nocnego. — Ja wejdę za tamtym gościem, co przyjechał samochodem. Gdyby jego szofer chciał wejść za mną, nie pozwolicie mu. Możecie mu nawet dać raz w zęby, żeby się położył. Potem wsadzicie go do samochodu i zwiążecie. Niech sobie w nim siedzi, póki ja nie wyjdę. Zrozumielście.

— Tak jest!...

— A więc do roboty.

Brama za Cabulskim zamknęła się przed chwilą, kiedy Korzyk sięgnął do dzwonka. Ledwie to uczynił, kiedy szofer wysiadł z samochodu i powoli podszedł do Korzyka. Zajrzał agentowi bez ceremonii w twarz i zdawał się oczekiwać razem z agentem na otwarcie bramy.

Za blaszanymi wierzajami bramy rozległo się człapanie dozorki. Korzyk dał znać ręką swemu pomocnikowi: Szofer ani się spostrzegł, kiedy dwie żyłaste ręce objęły go za gardło, zdusiły w nich krzyk i pociągnęły do samochodu.

Korzyk zaledwie zdążył skinieniem głowy pochwalić zręczną robotę swego pomocnika, kiedy dozorca otworzył bramę.

Bez namystu wbiegł agent na frontowe schody i zatrzymał się pod drzwiami, na których widniał napis: „Międzynarodowe Biuro Informacyjne”. Przystawił do drzwi ucho, szukając jednocześnie czegoś w kieszeni.



# OWOC GRZECHU

## TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Irena zasypywała dziecko pocałunkami. Usnęło niemal natychmiast. Przypatrywała mu się. I oto stopniowo na czoło Stefka padały jej łzy, gorzkie, rześiste.

Tak minęła noc.

Z samego rana, wnet po świcie, usłyszała rzenie konia.

Wilnicki wyjeżdżał.

Okazało się, że ruszył w kierunku Czartkowa.

— Rozumiem — powiedziała sobie — jedzie do Rymkiewicza zrobić mu awanturę. Boże, jeżeliś uznał, że dość się naciępałam, miej go w swej opiece...

Padła na kolana, modląc się żarliwie...

Tymczasem jej mąż popędzał konia. Namyslał się. Tylko jeszcze co do szczegółów, bo rzecz najważniejsza już była obmyślona. Powiedział sobie:

— On albo ja... O jednego nas jest za dużo na tym świecie. Jeden z nas musi umrzeć. Ale co, jeżeli Rymkiewicz odmówi przyjęcia wyzwania? Po nim można się wszystkiego spodziewać.

Wilnicki aż zadrżał na samą myśl o tem.

Człowiek, który mógł zachować się tak haniebnie wobec Ireny, pewnością jest wyzuty z honoru i nie będzie miał odwagi spojrzeć śmierci w oczy.

Tak, to bardzo możliwe...

A wtedy... co zrobić? Zabić go i tak? Zdeptać, jak zmię, napotkaną przy drodze? Ha, to nie takie proste. Zabójstwo — to rzecz karalna. Można nie wiem jak się ukryć, a mimo to być wykrytym. Wtedy sąd i... mniejsza już o karę... ale cała prawda wyjdzie najaw... wszystkie brudy... Teraz hanba przynajmniej kryje się w czterech ścianach, a tak stanie się publiczna... Nie, do tego nie wolno dopuścić! Powiedział sobie:

— Potrafię go zmusić do pojedynku. Trzaskę w pysk przy wszystkich, a jak będzie trzeba, będę walił po pysku codziennie, póki gniew czy nienawiść nie każe wreszcie temu niegodziwcowi chwycić za szpadę lub pistolet.

Już dojeżdżał do pierwszych domostw Czartkowa.

Rymkiewicz mieszkał po tamtej stronie w małym, ale ładnym domku, odległym o jakieś pół kilometra od Czartkowa.

Za parę chwil Wilnicki był na miejscu.

Zapytał służącego:

— Zastałem pana Rymkiewicza

— Jest.

Weszli do domku. Wilnickiego poproszono, aby poczekał chwilę, bo jest ktoś w gabinecie.

— Poczekam — rzekł z całkowitym spokojem.

Nic nie zdradzało szalonego wzburzenia.

Po chwili otworzyły się drzwi.

Wilnicki drgnął...

Była to mafa dziewczynka z lalką w ręku, Liliusia, córeczka Rymkiewicza.

— Dzieńdobry panu — rzekła, dygnawszy grzecznie.

— Dzieńdobry, dziecko — odparł Tadeusz i pomyślał sobie — zachwycające dziewczętko...

Ośmielona jego uprzejmością, Lilka podeszła do Tadeusza i zapytała:

— Jak się panu podoba moja laleczka?

— Bardzo. Prawie taka ładna, jak ty.

— Prawda? To moja córeczka.

Ucałowała ją, pogładziła po sztucznych złocistych włoskach i pieściła, jak matka prawdziwą córkę.

— Cudny dzieciaczek — pomyślał sobie Tadeusz — jak to się dzieje, że taki łotr może być ojcem takiego aniołka.

Wilnicki nie czekał zbyt długo. Słysząc było, jak Rymkiewicz odprowadza swego gościa. Po chwili drzwi saloniku się otworzyły i Rymkiewicz stanął na progu. Gdy ujrzał Wilnickiego, osłupiał...

Zbladł.

Wilnicki, wskazując na Lilczkę, rzekł:

— Chciałbym, proszę pana aby miłk, nawet to dziecko, nie było świadkiem naszej rozmowy.

— Więc może pan pozwoli do mojego gabinetu?

W gabinecie Rymkiewicz rzekł:

— Jesteśmy sami. Słucham hrabiego.

Wilnicki ze zdumiewającą zimną krwią zaczął w te słowa:

— Bardzo mało mam panu właściwie do powiedzenia i niedługo u pana zabawię. Nie przyszedłem tu do pana doktora, lecz do pana Rymkiewicza. Nie chcę nic ująć pańskim zaletom jako lekarza, chcę tylko powiedzieć, że jako człowiek pan jest zbrodniarzem i to takim, że żadna kara nie wystarczyłaby, aby sprawiedliwości naprawdę stało się zadość.

Rymkiewicz szybko opanował swój pierwszy lęk i odzyskał swój zwykły spokój. Odpowiedział więc:

— Wydaje mi się, że hrabia jest stanowczo przedenerwowany. Nie rozumiem, doprawdy, dlaczego...

— Ja przedenerwowany? Proszę, niech mi pan zbada puls, a przekonam się pan, że jestem najzupełniej spokojny. Natomiast, możliwe, że mnie pan nie rozumie. Dobrze, zaraz panu wytłumaczę wszystko. Otóż, krótko powiedziawszy, wiem już dokładnie, co zaszło w Noc Wigiliijną przed siedmiu laty między panem a hrabiną Wilnicką, moją żoną.

— I ja to pamiętam — odparł Rymkiewicz — ocaliłem jedno z pańskich dzieci od śmierci niechybnej.

— Tak, ale za to ocalenie narzucił pan matce dziecka, oszalałej z rozpacz, najpodlejszy i najbardziej zbrodniczy z warunków... A ta nieszczęsna była zmuszona go przyjąć...

— Ach, więc o tem pan już wie też?

— Tak, wiem i to... Moja żona opowiedziała mi wszystko bez wyjątku.

Obaj rozmówcy byli śmiertelnie bladzi, a jednak zachowywali spokój i zimną krew. Można było pomyśleć, że rozmawiają o interesach.

Rymkiewicz rzekł:

— Zemściłem się. Nie żałuję tego. Zemsta moja nie była całkowita, póki pan nie wiedział o tem, co zaszło. Teraz, skoro pan już wie wszystko, zemsta moja jest całkowicie zaspokojona...

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

## WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Helena dobrze znała wszystkie wyniki śledztwa, groźbę bankructwa, wpłatę Kołowiczowi, niejasność tłumaczeń Lareckiego, jak spędził czas, stwierdzenie podejrzanym banknotów... Wiedziała wszakże coś ponadto. Była przecież świadkiem powrotu Romana po zamordowaniu Kołowicza. Widziała, jego błędny wzrok, powalane i postrzępione ubranie, widziała jak usiłował popełnić samobójstwo, zapewne, pod wpływem pierwszego lęku o karę. Czyż można było tu dłużej wahać się i wątpić?

Roman tymczasem wołał:

— Helenko, więc nadal milczysz uparcie? Nie zmiękczą twego serca moje prośby i łzy?

Usta jej pozostawały karczo zaciśnięte. Jej spojrzenie mówiło:

— Kłamiesz... Kłamiesz...

W porwywie rozpacz Roman zerwał się z zaciśniętymi pięściami.

Po chwili wszakże znów się opanował i rzekł tylko:

— Helenko, zdaj sobie wreszcie sprawę, że mnie gubisz. Widzę, że już mnie nie kochasz. Nigdy nie kochałaś, zapewne. Chciałbym więc, żebyś to przynajmniej wiedziała: co do mnie kocham cię, kocham, mimo wszystko... I kochać cię będę zawsze, nawet, gdy spadnie na mnie haniebny wyrok skazujący... Nawet gdyby mnie to miało zaprowadzić na szubienicę... Nawet, gdy każe mi założyć stryczek na szyję, będę głośno wołał, że cię kocham... To będzie twoją karą... a moja zemsta.

Przeszedł się kilka razy po gabinecie Lignorowskiego, mówiąc:

— Widzi pan, panie sędzio, że robiłem, co mogłem.

Lignorowski rzekł na to oschle

— Było dwóch świadków przecież. Nie tylko pańska żona, ale i pańska córka...

I wskazał na Zosię, siedzącą na kolanach matki.

Roman zrozumiał. Zaszła mu ostatnia nadzieja: może jego dziecko przemówi?

Podszedł więc do Zosi, wziął ją z ramion matki i kilkakrotnie ucałował czule.

Poczem nagle podszedł do Lignorowskiego, mówiąc:

— Błagam pana, aby pan polecił wyjść stąd mojej żonie.

Sędzia śledczy skinął głową.

Helena, słysząc słowa męża, sama wstała i wyszła z gabinetu.

Roman podniósł Zosię wysoko, jak to zawsze dawniej czynił, unosząc ją ponad głowę i trzymając tak przed sobą, zapytał z uśmiechem:

— Cóż to, złotko, nie kochasz mnie już zupełnie?

Zosia spoglądała na ojca jakoś dziko...

Była tak zmieniona, że kto ją znał przed dokonaniem zbrodni, a ujrzał teraz, by jej nie poznał. Przysiągłby, że to dwoje dzieci, nie mających nic ze sobą wspólnego.

Z jej dawnej grzeczności i miłych uśmiechów oraz tkliwego i promiennego wyrazu twarzyczki, nie pozostało nic.

Miała wyraz twarzy dorosłej kobiety, nekanej troskami.

Cera jej była ziemista, niekiedy tylko występowały na niej nerwowe wypięki.

Zółkła, zzieleniała, a jej dawniej takie jasne czoło, poryte było mnóstwem zmarszczek.

Całując ją niemal po każdym słowie, Larecki odezwał się.

— Dlaczego chcesz mi zrobić taką krzywdę, Zosienko? Czy ja cię kiedy czem zmusiłem do płaczu? Czy cię nie kochałem i nie pieściłem? Nie byłem dla ciebie taki sam czuły, jak mamusia? Czy nie całowałem cię tak często, jak i ona? Czy nie przywoziłem ci niemal codziennie jakiegoś upominku, czy niespodzianki z Warszawy? I wiedziałaś o tem dobrze, ty brzydka Zosienko, boś biegła mi co wieczór na spotkanie i zgóry, dziękując za prezent, mnie całowałaś. Więc tylko ci o te prezenty szło, nie o mnie? To bardzo brzydko, moja panno i zasługujesz za to na burę...

Zosia wyglądała, jakby wcale nie słyszała, co się do niej mówi.

Stała się podobna do tych biednych dzieci, jakie się spotyka w ochronkach dla niedorozwiniętych, porażonych obłąkaniem od urodzenia.

Mają też takie błędne oczy i niewyraźne rysy. Zosia tak teraz właśnie wyglądała.

Widać było najwyraźniej, że słowa ojca poprostu nie docierają do jej świadomości.

Roman niezmordowanie prosił ją dalej:

— Zosiu, Zosienko... Moje ty małeństwo najdroższe, odpowiedz mi choć słówko... Przypomnij sobie chyba dzień, kiedy mi tak ładnie mówiłaś: „Kochany tatusiu, nigdy nie jestem tak szczęśliwa, jak wtedy, kiedy ty mnie całujesz. Wiem, że jesteś dla mnie bardzo dobry i dlatego codziennie więcej cię kocham.” Przypomnij więc sobie, dziecko drogie, co było dzień przedtem... Kiedy, pamiętasz, nie było mnie na kolacji. Czekałyście na mnie, podobno, do późna w nocy. Wyglądaliście mnie przez okno... Wiesz już? Pamiętasz?

Dalszy ciąg jutro.



## Przedmieście poruszone macoszem traktowaniem ze strony Zarządu Miejskiego

W związku z układaniem budżetu miasta dwa pociągnięcia szczególnie godzą w interesy przedmieścia zaniemeńskiego. Pierwsze najdotkliwsze to jest skreślenie w preliminarzu subwencji dla Zaniemeńskiego Twa Dobroczynności utrzymującego ochronkę dla 30 dzieci. W latach poprzednich przyznawano 4000 zł.

Obecnie po ogólnej niżce o 25 proc. wypadłoby 3000. Pozycję tę Zarząd Miejski całkowicie skreślił, uważając, że ochronka przedmiejska jako otwarta nie może korzystać z subwencji. Powód ten naszym zdaniem powinien być wywołac inną reakcję, a mianowicie dopomóc do utworzenia ochronki zamkniętej, najważniejsza bowiem racja to jest ta, że przedmieście posiada najwięcej wynędzniałych dzieci, którym kasa miejska musi pomóc.

Inna rzecz, że w ostatnich latach inicjatywa społeczeństwa przedmiejskiego nie wiele pomogła w gromadzeniu funduszy na ulżenie doli biedoty. Być może w najbliższym czasie wobec grożącego niebezpieczeństwa nastąpi poprawa, tymczasem jednak i tego argumentu nie można wyzyskiwać dla likwidowania ochronki, bowiem jedno jest niezaprzeczalne: biedne dzieci przedmieścia muszą mieć jakąś pomoc.

Jak się dowiadujemy komisja finansowo-budżetowa postanowiła przywrócić 2.400 zł. na rzecz ochronki, wypadnie wówczas po 22 gr. dziennie na

dziecko, jest to bardzo mało ale już stanowi podstawę, reszta będzie należała do Twa Dobroczynności.

Drugi cios grozi innym warstwom: niby właścicielom nieruchomości. Właścicielami można ich chyba nazwać na ironję. Większość domków ma tylko po jednym mieszkaniu dla właściciela. Z pośród kilkumieszkańcowych znaczna część posiada lokatorów bezrobotnych, którzy nie płacą komornego. I ci właściciele nieruchomości mają zapłacić jeszcze w tym roku znaczne tysiące na zabrakowanie ulic. Ostatnio zredukowano nieco te tysiące, są tendencje, by ściągać je stosując

znaczące ulgi. Z drugiej strony zachodzą znów obawy, że Zarząd Miejski uzależni brukowanie ulic od wpływów. Słowem brukować źle i bez bruków (nie można dalej żyć, a ulice jak tonąły tak w dalszym ciągu będą tonąć w błocie.

Obie sprawy wywołały wśród

przedmieścian znaczne poruszenie. Zwrócono się do radnych. Jest ich z przedmieścia aż 8. Narazie tylko jeden żywo zainteresował się temi sprawami. Jeśli 7 innych pozostanie obojętymi, to ludność zamierza bronić swych interesów z pominięciem tych wybrańców.

## Wyrok na Wysockiego zatwierdzony

W dniu wczorajszym Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę Józefa Wysockiego, skazanego przez Sąd Grodzki na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

Na wstępie Sąd przystąpił do przesłuchania świadka Andrukiewiczowej, matki Stefani Andrukiewiczówny. Przesłuchanie tego świadka odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Ponadto już przy drzwiach otwartych sąd zbadal dr. Hellera na okoliczność świadectwa lekarskiego wystawionego dla poszkodowanego, oraz Stanisława Precharza. Precharz leżał w Szpitalu Miejskim razem z Baranowskim i miał słyszeć rozmowę Wysockiego z Baranowskim, w czasie której Wysocki ostrzega przed zameldowaniem policji. Na rozprawie Precharz zeznał, że słyszał głos jakiegoś osobnika o podobnej treści lecz nie może

stwierdzić czy to był Wysocki. Sąd wyrok pierwszej instancji zatwierdził, zaznaczając, że Wysockiego od pozbawienia wolności uratowała ta okoliczność, że prokurator nie zaskarżył wyroku oraz, że wykonanie kary Sąd Grodzki zawiesił.

## Sekretarze adwokacy przy nadziei...

W związku ze znanymi restrykcjami co do sekretarzy adwokackich, a zwłaszcza odmówienia im prawa wglądu do akt sądowych odbyło się posiedzenie adwokatów przy udziale p. prezesa Sądu Okr. K. Gedroycia.

Postanowiono zwrócić się do Rady Adwokackiej w Wilnie z prośbą o przedsięwzięcie kroków celem przywrócenia poprzedniego stanu. Jednocześnie poczyniono starania w ministerstwie sprawiedli., dokąd specjalnie udawał się adw. Terlikowski.

## W okresie plagi kwestujących społeczników

W dniu wczorajszym sklepy w Grodnie obchodzili delegaci Związku Rezerwistów z Suwałk, kolportując chorągiewki w cenie po 50 gr. Zapytujemy, czy Grodno nie posiada własnych organizacji, które musi wspie-

rać i po drugiej, jeżeli na chorągiewkach widnieje cena 50 gr. to dlaczego p. p. delegaci zapraszają 1 zł.

## Tyfus w Marcinkańcach

Na terenie gm. Marcinkańce, pow. grodzieńskiego zanotowano kilka zapadnięć na tyfus brzuszny.

## Postrzelony komendant Z.S.

W dniu wczorajszym został postrzelony z zasadki komendant Zw. Strzel. we wsi Horaczki, pow. augustowskiego Salejczyk Aleksander. Kula utkwiała w brzuchu. Pierwszej pomocy udzielił dr. Jasiewicz z Sopoćkiń, poczem rannego przewieziono do Szpitala Miejsk. w Grodnie, gdzie dokonano operacji.

## Zajście w biurze meldunkowym

Onegdaj w biurze meldunkowym Zarządu Miejskiego miało miejsce charakterystyczne zajście. Urzędniczka Obuchowiczówna Jadwiga ze zwykłą sobie beczceremonialnością zwróciła jakiejś klientce książkę meldunkową wraz z kartkami źle wypełnionymi. Oburzono to tak dalece kobiecinę, że zwróciła książkę trzasnęła urzędniczkę po głowie. Zajście zlikwidował protektur policyjny.

## Katastrofa motocyklowa

Onegdaj o godz. 21.50 przejeżdżający motocykl ul. Hoewera prowadzony przez kierowcę Kalana Kazimierza z 3 Dyonu Samotłodowego, w czasie wymijania furmanki doznał wypadku. Motocykl wywrócił się przyczem kierowca złamał sobie lewą nogę. Rannego przewieziono do Szpitala Wojskowego w Grodnie.

## Szkodnicy w kiosku

Kaczmarewska Marja, zam. przy ul. Grandzickiej 8 złożyła skargę w komisariacie, że niezna ni sprawcy za pomocą zerwania kłódki z kiosku przy ul. Grandzickiej, zniszczyli towar, wartości 20 zł.

## Poszukuje

natychmiast pożyczki w kwocie od 2000 do 5000 zł. pod 1-szą hipotekę, za procent dam przyzwoite mieszkanie w Grodnie z 2-ch lub 3-ch pokoi i kuchni w centrum miasta do omówionego terminu. Oferty składać do redakcji „pod pożyczkę”.

Przyjmę posadę bony względnie nauczycielki na wyjazd. Wiadomość ul. Legionowa 17 w godz. od 16-17

Kupulcie wyroby krajowe!

Dźwiękowe-Kino **Polonia**  
Peczowa 4

**DZIS**  
**Wielki**  
Podwójny program  
**Paryskie**  
**szaleństwa**

**Imitacja**  
**życia**

W nadprogramie  
Najnowsze aktualności  
Seanse rozpoczynają się  
o godz. 6, 8.15 i 10.15  
niedzielę o 4 ej

Kino „PALACE”  
Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

Na scenie:  
Przebojowy program Nr 6  
zrzeszenia artystów  
operetkowych i rewjowych  
scen stołecznych  
p. t.

**Frontem**  
**do morza**

Udział biorą: Irena Kościżanka  
Olga Wigocka, Erka Muszka  
P. Andrejew-Treński, A. Muratow, Br. Nowiński

Na ekranie:  
Potężny dramat p. t.  
**Serce**  
**olbrzyma**

## Awans

Zastępca starosty na powiat ostrołęcki p. Stanisław Matlak, b. referent bezp. publ. w Grodnie został mianowany kierownikiem starostwa białostockiego na powiat, po niespodzwanym urlopowaniu starosty Michałowskiego.

## Z Teatru Miejskiego

We czwartek jak zwykle przedstawienie dla wojskowych i ich rodzin punktualnie o godz. 7 wieczorem.

W piątek o godz. 8.15 poraz pierwszy widokowo passyja „Meka Pańska” opiewana według Pisma Świętego przez Artura Norwatha. W 9 barwnych odsłonach ujrzysz życie i mekę Zbawiciela, zdradę Judasza, przesłuchanie Kaifasza, Sąd Piłata, Ogrójec, ostatnią wleczkę, drogę krzyżową Gólgotę i t. d.

W sobotę o godz. 8.15 p.p. „Meka Pańska” odegrana zostanie specjalnie dla młodzieży szkolnej po cenach od 20 gr. do 60 gr.

W sobotę o godz. 8.15 wiecz. powtórzona zostanie „Meka Pańska”.

Dźwiękowiec  
Dominikańska 26

**Adamo**

DZIS Wstęp od 40 gr.

**4 POTĘNI**  
w filmie p. t.  
**„Sztuka życia”**

**ERNEST LUBICZ**  
**MIRIAM HOPKINS**  
**GARY COOPER**  
**FREDRIK MARSCH**

Najgenialniejsza — najsłynniejsza reżyserja mistrza  
**Ernesta Lubicza**

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ**  
**dla wkładów oszczędnościowych**  
**znajdziesz**

**w Komunalnej Kasie**  
**Oszczędności**

Powiatu Grodzieńskiego

## Skazanie nożownika

Całki Strupiński ze Skidla odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Grodnie za pokaleczenie swej rodaczki Chai Szuzan.

**Książki**  
**za bezcen**

od 29-III do 14-IV

wysprzedaż książek różnych  
firm z rabatem do 80 proc.

w księgarni  
**E. Iberskiego**

Dominikańska 29.

W czasie ogólnej bójki Chaj Szuzan zasłoniła swego męża, cios nożem spadł na jej rękę i okaleczył na stałe wszystkie palce.

Sąd skazał nożownika na 8 mies. bezwzględnej więzienia oraz zapłacenie 100 zł. tytułem kosztów leczenia.

Chcąc umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

**BUZA**

Obniżyłem ceny z 25 gr. na 15 gr. butelka

Polecam również wyśmienity, smaczny i pożywny

**kwas chlebowy**

Codziennie świeże chałwy najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich.

Z poważaniem  
**N. WASILEWICZ**  
Dominikańska 28.

OBYWATELUI! — Czytaj książkil Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.